Wyrwany z mułu Utraty

Samobieżny niszczyciel czołgów

Wyrwany z mułu Utraty...

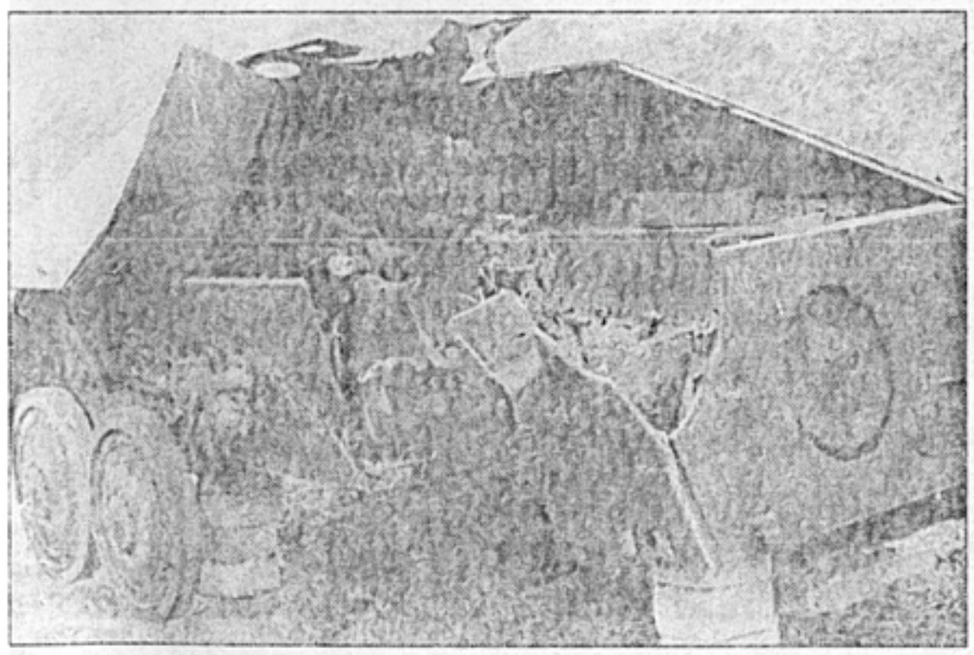

Lewa burta Hetzera – efekt detonacji i działalności miejscowych plądrowników

Przed kilkoma miesiącami pisaliśmy o historii transportera opancerzonego „Rosi" – cenny eksponat, jedyny na chodzie (po renowacji), udało się umieścić w muzeum, w Tomaszowie Mazowieckim – można go tam podziwiać, także m.in. dzięki Państwa wsparciu. Dziękujemy. Ponawiamy też apel do wszystkich, którzy mogliby się podzielić interesującymi wiadomościami z historii najnowszej naszego regionu, znają jakieś tajemnice, które kryją w sobie szczecińskie jeziora czy rzeki itp. Prosimy o sygnał. **Adres kontaktowy – Zachodniopomorskie Centrum Nurkowe, 70-110 Szczecin, ul. Powstańców Wielkopolskich 4 (tel. 482-68-08).**

Styczeń, 1945 roku. Trwa ofensywa styczniowa. Niemcy ustępują pod naporem dobrze uzbrojonej 2.5-milionowej armii radzieckiej. Rozpoczyna się paniczny odwrót. 17 stycznia, nad ranem, w okolicy wsi Cholewy pojawia się niemiecka kolumna zmotoryzowana należąca do 73 Dywizji Piechoty. Niemcy upatrywali ratunku w Puszczy Kampinoskiej. Musieli tylko przeforsować niewielką rzeczkę – Utratę. Pobliski, drewniany mostek był zbyt słaby i zarwał się przy wjeździe pierwszego z cięższych pojazdów. Czas naglił. Na horyzoncie pojawiły się bowiem radzieckie T-34. Szybka decyzja i jeden z pojazdów ruszył w poprzek rzeczki. Ugrzązł. Niemiecka załoga w pośpiechu wybrnęła ze środka rzucając się pieszo w kierunku puszczy... Po chwili, za ich plecami rozległ się wybuch...

- **W Forcie Czerniakowskim (warszawskie Muzeum Wojska Polskiego) eksponującym sprzęt pancerny, natrafiliśmy na, bodajże jedyne z zachowanych w Polsce, niemieckie działo samobieżne (Jagdpanzer 38[T] Hetzer)** – mówi **Aleksander Ostasz** ze szczecińskiego Stowarzyszenia Archeologii Militarnej. – **Co dziwne, ten unikatowy eksponat jest schowany w zaułkach fortu, niedostępny dla zwiedzających.**

- **Ponieważ pasjonujemy się podobnymi znaleziskami, postanowiliśmy odtworzyć historię tegoż działa** – kontynuuje **Piotr Brzeziński** ze Stowarzyszenia. – **Trzeba było spenetrować warszawskie archiwa wojskowe, dotrzeć do meldunków z czasu działań wojennych itp.**

Pojazd ugrzązł przodem w dnie Utraty. Porzucając go Niemcy założyli w środku ładunek, który detonował w chwilę po ich ucieczce – po co zostawiać wrogowi sprawne działo. Wrak pozostał w nurcie

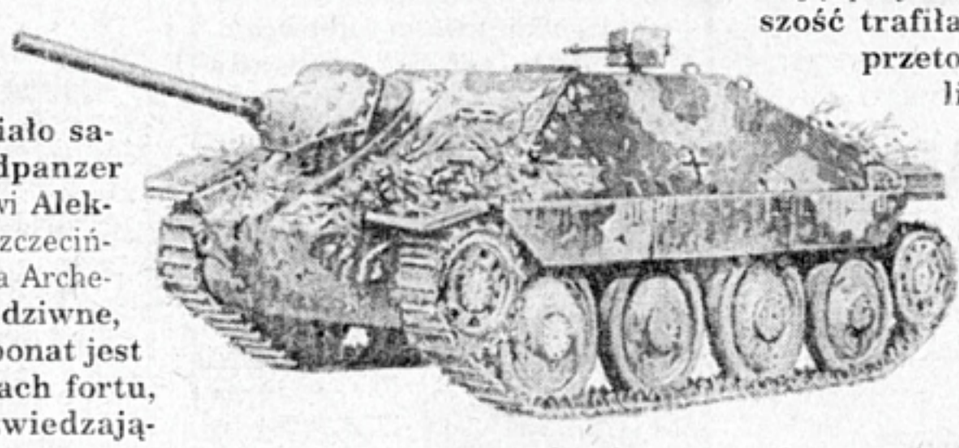

Samobieżny niszczyciel czołgów w maskowaniu bojowym

stanowiąc przez kilka powojennych lat atrakcję dla okolicznej ludności. Spenetrowano jego wnętrze zabierając pociski, broń strzelecką, części wyposażenia... Poszukiwacze wchodzili do środka przez ogromną wyrwę w lewej burcie. Z czasem rzeka przywaliła wrak mułem. O tym gdzie spoczywa pamiętali nieliczni. Dopiero pod koniec lat 80. zainteresował się nim dyrektor sochaczewskiego Muzeum Bitwy nad Bzurą. Wypytując miejscową ludność wstępnie zlokalizował położenie... czołgu. Tak. Wówczas w okolicy Cholewy szukano czołgu. Wrak wydobyto w 1989 r. – zajął się tym jednak dyrektor wspomnianego warszawskiego muzeum. On też zdecydował, że ów trafił do Fortu Czerniakowskiego.

Wyciągnięty „czołg" okazał się działem samobieżnym, zwanym także samobieżnym niszczycielem czołgów. Do uzbrojenia Wehrmachtu trafił w drugiej połowie 1944 roku. Jagdpanzer 38[T] zaprojektowali i produkowali Czesi. Niewielki (wys. – 2.1 m, dł. – 6.2 m), tani, prosty w konstrukcji, z dość grubym pancerzem i groźną armatą ppanc – dla czołgów wroga stanowił śmiertelne zagrożenie.

- **Nie ma niemieckiego sprzętu ciężkiego z okresu wojny w polskich muzeach** – ubolewają pasjonaci. – **Większość trafiła do hut na przetopienie. Nieliczne pozostałości z kolei (powyższy przykład) można oglądać na ekspozycjach. Dziwi nas to tym bardziej, że angielskie i amerykańskie muzea posiadają z kolei w swoich zbiorach bardzo dużo takiego sprzętu, mimo iż w okresie działań wojennych np. czołgi niemieckie do Wysp Brytyjskich, ani USA fizycznie nie dotarły.**

PIOTR JASINA